

Krótkowzroczne egoizmy

19 grudnia 2011

Vaclav Havel (1936-2011) – Pokój jego duszy.

Havel: „Z rozwojem tej konsumpcyjnej, globalnej cywilizacji rośnie rzesza ludzi, którzy nie tworzą żadnych wartości. Są tylko pośrednikami, konsultantami, agentami PR. Niby masz w supermarkecie ogromny wybór, ale w rzeczywistości to jest fałszywa różnorodność. Przestają istnieć centra społecznej samokontroli – małe sklepy czy knajpki. Idzie to w parze z niszczeniem środowiska naturalnego.

Wszystko to wydaje mi się bardzo niebezpieczne i nie wiem, czy cywilizacja jest w stanie sama się opamiętać bez wielkich wstrząsów czy tsunami. W każdym razie czuję potrzebę jakiejś egzystencjalnej rewolucji. Coś się musi zmienić w świadomości ludzi.

Tego nie da się naprawić żadnym technokratycznym trikiem. W dzisiejszym świecie traci znaczenie osobowość polityczna. Liczy się przede wszystkim krótkotrwała perspektywa. Tak na lewicy jak i na prawicy panuje ideologia wzrostu i kult nowości. Tak jak z proszkiem do prania, masz tam napisane: „nowy!”, a następnego dnia masz jeszcze nowszy i nie wiesz, czym one się różnią. Politycy, chcąc osiągnąć sukces, nie potrafią przeciwstawiać się temu kultowi nowości, zmiany, postępu i wzrostu. W końcu stanowią tylko odbicie swoich społeczeństw. I ja też w naszym świecie nie widzę dziś wielkich autorytetów moralnych czy duchowych.”

Powyżej fragment wywiadu Adama Michnika z Vaclavem Havlem z dnia 15 listopada 2008 roku pod tytułem „Rewolucjo ducha, przyjdź” (całość [TUTAJ](#)).

Pomimo, iż minęły trzy lata od tamtego wywiadu i światowe klasy polityczne powinny być mądrzejsze o doświadczenia kolejnych kryzysowych turbulencji, które nastąpiły przez ten

czas, to nadal pozostajemy w nurcie, którym tak bardzo niepokoił się prezydent Havel. Ostatnimi czasy szczególnie można dostrzec, iż światowi przywódcy zdają się nie zwracać uwagi na rzeczy istotne.

Pierwszym z brzegu przykładem jest konferencja klimatyczna w Durbanie, której finał uznano za sukces. Według jej uczestników odsuwanie w czasie ratowania klimatu to prawdziwy sukces, bo pod tym odsunięciem podpisali się wszyscy. To nieprawdopodobne. Tak jakby zupełnie nie grało roli czy uda nam się porozumieć i zmienić świat. Liczy się tylko sam fakt porozumienia. Nie ważne jakie, byleby było. Bo co jest ważniejsze?

Niestety ważniejszy jest świat finansjery. Szczególnie w Europie ostatnio rozmawiamy tylko o pieniądzach. Nie twierdzę rzecz jasna, że mamy się kryzysem finansowym nie zajmować. Odnoszę jednak wrażenie, że cała sprawa z kryzysem ekonomicznym skomplikowała się przez fakt, iż – jak powiedział Havel – „liczy się przede wszystkim krótkotrwała perspektywa”.

Patrząc na to w prosty sposób – mamy sobie kryzys finansowy, który w głównej mierze jest kryzysem zadłużeniowym. Co proponujemy, żeby to opanować? Nowe kredyty i większą dyscyplinę (czyli spóźnione o 20 lat zapisy prawne). Najbardziej kłują w oczy te nowe kredyty, które mają być receptą na zadłużenie. Oznacza to de facto, że świat wpadł w spirale długu, z której nie potrafi wyjść.

A teraz wyobraźmy sobie, że już niebawem stajemy w obliczu silnej zmiany klimatu o katastrofalnych skutkach. Za wszelkie szkody trzeba będzie oczywiście zapłacić. I to zarówno w sposób przyrodniczy, jak i antropologiczny. Aby zminimalizować skutki zmiany klimatu potrzebne będą oczywiście pieniądze. Ale co jeśli, gdy będziemy potrzebowali ogromnych środków by ratować Ziemię na skraju katastrofy, znów zadłużymy się na tyle, aby nie być w stanie wyłożyć wystarczających środków? Anulujemy sobie nawzajem długi? Zjednoczymy się w obliczu

katastrofy? Być może. Jednakże osobiście w to powątpiewam – jako cywilizacja odchodzimy od wartości wspólnotowych, liczy się nie to czy wszyscy skorzystamy, tylko ile ja mogę stracić, a ile mogę zyskać. Społeczeństwo konsumpcyjne wytwarza w nas silne postawy egoistyczne, na które w obliczu nadciągających zagrożeń nie możemy sobie pozwolić.

Te egoistyczne postawy przekładają się na społeczności. Jeśli się jednoczymy w jakiejś sprawie, to na krótko. Mając ten sam problem do rozwiązania dzielimy się na egoistyczne grupy, które chcą rozwiązać problem na swoją modłę, aby przy właśnie tej okazji utrzyć własny interes.

W przypadku klimatu mamy do czynienia z dwoma rodzajami egoizmów. Pierwszy to niechęć rządów i finansjery wobec zmian ze względu na krótkotrwałą wizję rozwoju gospodarczego opartego na węglu i ropie. Drugi to egoizm tych, którzy na paliwach kopalnych zarabiają krocie. To ostatnia grupa, której zależy na ratowaniu świata i ekosystemu. „Liczy się przede wszystkim krótkotrwała perspektywa” zysku. Co tam świat! Najważniejsza jest nowa willa zakupiona za profity z lukratywnego kontraktu.

Najsmutniejszy jest fakt, iż jedynymi którzy zdają sobie sprawę z problemu są ci, którzy mają najmniej do powiedzenia. Zdanie premiera, prezydenta czy ministra jakiegoś małego archipelagu nie ma zupełnie siły przebicia. Zdanie specjalistów i naukowców ma znaczenie tylko wtedy, gdy jest zgodne z linią krótkowzrocznych egoistów.

I właśnie dlatego potrzebujemy zmian. Ponieważ dyskusja o dyscyplinach finansowych i federalizacji Unii Europejskiej jawi się jako jałowa gdy uświadomimy sobie, że to rozwiązuje tylko i wyłącznie pewien czasowy problem, który można unicestwić za pomocą papierków i cyferek. Stoimy w obliczu wyzwań znacznie poważniejszych. Aby stanąć z nimi w oko w oko bez obaw musimy dokonać głębokich zmian społecznych, politycznych i ekonomicznych. Pytanie tylko, jaką drogę te

zmiany powinny obrać?

Świat potrzebuje nowych, zdolnych przywódców, którzy staną się inspiracją i nadadzą kierunek. Tylko czy wśród nowych pokoleń zarażonych wadami nowego społeczeństwa odnajdą się ludzie pokroju Havla, wpływający na myśl polityczną społeczeństw i wiodących je ku lepszemu? Nowi havle, wojtyły, kennedy, brandty i inni wspaniali przywódcy są pilnie poszukiwani. Ponieważ obamy, bushe, putiny, sarkozy, merkele i inne camerony wyraźnie zawodzą.

Autor i źródło: [Łukasz Frontczak](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”